

Wystąpienie papieża Jana Pawła II na zakończenie mszy dla małżeństw  
w dniu 11.06.1987 r. o godz. 11:00 - nie ujęte w programie wizyty.

Drodzy bracia i siostry ! Pragnę podziękować Szczecinowi, że nas powitał taką piękną pogodą, słońcem i wiatrem od morza. Wy wiecie dobrze, że ten papież wędruje po różnych stronach świata i nad różnymi oceanami i morzami wypada mu sprawować eucharystię i doznawać tego uderzenia wiatru od różnych mórz. Ale tutaj wiatr od Bałtyku, od tego morza, które nazywamy naszym morzem, od naszego morza, ten wiatr jest też ewangelicznym znakiem ducha, ducha świętego.

Dla was drodzy małżonkowie, aby przypomnieć dzień, kiedy przyklękaliście na stopniach ołtarza i Kościół śpiewał : "Veni Creator Spiritus", "Przyjdź duchu stwórco".

Drodzy małżonkowie !, A widzę tu także wielu młodych, młodych ze Szczecina. Niech dla was ten wiatr będzie także symbolem życia i zmagania się z uderzeniami, które przychodzą na człowieka, od zewnątrz i od wewnątrz. Są różne, gwałtowne wichry, są także i uderzenia różnych naszych słabości. Trzeba się zmagać: ci, co żyją nad morzem, ludzie morza, którzy wypływają na morze, muszą się zmagać z wichrem, aby zwyciężyć. Kiedy więc przychodzą w młodości te różne uderzenia, te wichry namiętności, kiedy bierze górę słabość, przypomnij trznięcie ducha, które masz w sobie, od chrztu, od bierzmowania, nie po to żebyś się przewracał za lada podmuchem, a po to, żebyś stał jak ów żeglarz i dopłynął.

Drodzy moi rodacy, bracia i siostry, małżonkowie, młodzi, wszyscy. Tego wam życzę i o to proszę Pani Fatimskiej, na której skronie, w imieniu Kościoła szczecińskiego włożyliśmy papieskie korony. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.